

Zabić Drozda

Autor tekstu: **Dagmara Planutis**

Zabić drozda Harper Lee to naprawdę wspaniała książka. Książka o tym (między innymi) jak trudno jest zrozumieć, że nierozłącznym prawem drugiego człowieka jest jego prawo do prywatności. Banał, prawda? Banał powielony nie tylko przez konstytucje wielu demokratycznych krajów. W iluż to językach istnieją idiomy czy przysłowia stojące na straży tego właśnie prawa. *Nie wtykaj nosa w nie swoje sprawy! Mêle-toi í tes affaires! No te pongas la nariz donde no te llevan! Keep your nose out of their business! Jeder soll sich an die eigene Nase fassen.* Ciekawe jak wiele z nich ku przestrodze używa właśnie nosa. No, ale zostawmy lingwistykę w spokoju.

Jem i Scout to przeurocze dzieciaki. I jak to dzieciaki — niezwykle ciekawe. Ciekawskie wręcz bym powiedziała. Mieszkają w małym miasteczku Maycomb, gdzie każdy każdego zna. I gdzie każdy wszystko o wszystkich wie. W owym miasteczku mieszka także pan Radley. Pan Radley nie jest jednak zwykłym mieszkańcem Maycomb. Pan Radley nie wychodzi z domu, nie chodzi do kościoła, nie odwiedza sąsiadów i z nikim nie chce rozmawiać. Okiennice w jego domu są zawsze zamknięte, a drzwi zaryglowane na cztery spusty. I cóż to za legendy o nim krążą po mieście! Nic dziwnego, że pod natłokiem tych wszystkich plotek i opowieści wyspanych z palca niewinne (i naiwne) dzieci widzą w panu Radley'u psychopatycznego mordercę. Wszyscy wiedzą, że orzechy z jego podwórka są trujące. Na pewno! Jeden ze szkolnych kolegów Jema i Scout raz zjadł kilka, a potem cały dzień bolał go brzuch. Na szczęście miał mocny żołądek i nic mu się nie stało. Ale trujące orzechy to nic w porównaniu do okrutnych zbrodni jakich się pan Radley dopuścił! W domu na pewno trzyma jeszcze narzędzia tortur i skalpy swoich ofiar. Czy trzeba czegoś jeszcze, żeby zachęcić dziecięcą wyobraźnię do wetknięcia kija w mrowisko?

Im większa tajemnica, tym większa ciekawość i tym większe powstają wokół niej mity. Dzieci są tu bogu ducha winne, one tylko pogłębiają na swój dziecięcy, magiczny sposób, mity które tworzą dorośli. Bo przecież człowiek o drugim człowieku wszystko musi wiedzieć. A tego czego nie wie, to dopowie, na ogół na niekorzyść bliźniego.

Ale nie trzeba mieszkać w Maycomb, żeby znać taką sytuację z autopsji. Zdarzyło mi się, będąc dzieckiem, mieszkać na wsi. Ot taka mała wioska pośrodku niczego, gdzie ledwie docierała cywilizacja. W tej wioseczce mieszkała żydowska rodzina. W tamtych stronach określało się ich mianem „kocuchów”. Naprawdę nie wiem skąd się wzięło to słowo. W tej rodzinie było kilkoro dzieci, wśród nich dziewczynka trochę starsza podówczas ode mnie. Wszystkie dzieci w szkole biegały za nią krzycząc „kocuch”, oczywiście nie mając najmniejszego pojęcia co to dokładnie znaczy. Kiedyś spytałam moją koleżankę o co właściwie chodzi z tymi „kocuchami”. Odpowiedziała, że tamta dziewczynka to „kocuch” bo nie chodzi do kościoła, przynajmniej tak twierdziła jej mama. A skoro coś twierdzi jakiś dorosły to dla dziecka jest prawdą. Jednak pewnego razu moja mama usłyszała jak razem z koleżanką przezywamy tę trzecią. I wspominam do dziś jak trudno było mi zrozumieć, jej słowa, kiedy kategorycznie zabroniła mi wyzywać kogokolwiek od „kocuchów” tłumacząc, że to czy ktoś chodzi do kościoła czy nie, nie ma najmniejszego znaczenia. Nie tak dawno zresztą dowiedziałam się, że gdyby nie presja społeczna jaka panowała w wiosce R., gdzie ksiądz był Bogiem i co roku zmieniał samochód na nowszy, ale ten sam model (żeby oczywiście parafianie nie spostrzegli zmiany), to ja również nie musiałabym chodzić do kościoła. Mama jednak bała się (i to całkiem słusznie) ostracyzmu.

Małe dziecko jest niewinne i nie czuje, że dzieje mu się krzywda kiedy idzie co niedzielę na mszę. Ba! W takiej wiosce kościół zapewnia rozrywkę, w szczególności dla małych pobożnych dziewczynek, które mogą sypać kwiatki w Boże Ciało, pleść wianki na Matki Boskiej Zielnej i śpiewać piosenki pod figurką na majówce. Dorosły człowiek zdaje sobie jednak całkowicie sprawę z absurdu sytuacji. I mogę chyba tylko się domyślać jak trudno jest przełknąć taką gorzką pigułkę rodzicowi, który chcąc ustrzec dziecko przed ostracyzmem zmusza i siebie i potomka do farsy. I jak trudno nauczyć dziecko, które chce być takie jak jego rówieśnicy, żeby myślało inaczej.

Nie trzeba zresztą jechać na polską wieś, żeby doświadczyć tej religijnej presji społecznej. Większość dzieci nawet w miastach chodzi na religię od pierwszej klasy podstawówki. A w drugiej klasie wszystkie idą przeciw do komunii. Cóż się takie dziecko zna na religii kiedy meandry wiary są czarną magią nawet dla dorosłego człowieka? Dziecko chce mieć swoje święto. Chce się wystroić w białą sukienkę z falbankami, chce dostać rower, czekoladki, a nade wszystko być w centrum

zainteresowania rodziny. Poza tym wszystkie koleżanki i koledzy idą do komunii. Nie pójść do kościoła oznacza nie tylko brak roweru i sukienki, ale także odmiennosc i wyalienowanie z grupy rówieśników. Znajoma opowiadała mi ostatnio, że rodzice nie ochrzczili jej kiedy się urodziła i nie dbali nigdy o jej „edukację” religijną, zostawiając jej po prostu wolny wybór. Dopiero pod wpływem religii w szkole, na którą wszyscy chodzili, mając siedem czy osiem lat (no i rzecz jasna zbliżającej się komunii), sama wzięła chrzest i poszła do komunii. Wspominała również, że było jej wtedy wstyd za rodziców, że nie chodzą do kościoła, bo przecież rodzice innych dzieci chodzili, a jej nie. Dopiero później zrozumiała dlaczego.

Oczywiście, nie przeczę, są też i takie dzieci, które potrafią po pierwszej lekcji religii powiedzieć, że one takich bzdur uczyć się nie będą, ale wydaje mi się, że te należą do mniejszości. A większość ulega presji, z której ciężko się później oswobodzić. W *Wariacjach enigmatycznych* pada w pewnym momencie bardzo ciekawe zdanie. Parafrazując, ideę Boga poznajemy zbyt wcześnie, żeby móc ją racjonalnie osądzić. Dziecko pojmuję jedynie strach i widzi Boga jako kogoś kto je ukarze za każdym razem gdy coś przeskrobie. No ale cóż to za ciężkie grzechy może popełnić ośmiolatek, który idzie do komunii? Tymczasem, ileż to rodziców straszy dzieci mówiąc: „ Nie rób tego, bo bozia się będzie gniewać!” w nadziei, że wymogą na dziecku posłuszeństwo. Być może w niektórych wypadkach to skutkuje, są jednak na pewno inne, mniej „inwazyjne” metody wychowawcze. Bo strach przed tajemną, wszechwiedzącą istotą towarzyszy później przez całe życie. I chyba dlatego wielu osobom tak trudno jest z Bogiem zerwać, nawet jeśli mają co do niego poważne wątpliwości. Umysł dziecka jest bardzo plastyczny.

Jem i Scout oraz ich wakacyjny przyjaciel Dean obmyślają zatem plan jak wygonić Boo Radley’a z domu. Plan, który za każdym razem spotyka się z gorącą krytyką Atticusa, ich ojca. Dzieci nie pojmują dlaczego nikt jeszcze nie zaarrestował pana Radley’a, skoro krąży o nim tyle mrocznych opowieści. I tak samo trudno jest im zrozumieć dlaczego jury skazuje na śmierć niewinnego Toma Robinsona za gwałt, którego nie popełnił, tylko dlatego, że jest czarnoskóry. Dopiero z czasem dociera do nich, że jeśli pan Radley nie wychodzi z domu to być może dlatego, że po prostu nie chce i że ma do tego całkowite prawo, którego nikt i nic nie powinno naruszać. I bynajmniej nie świadczy to o jego złym charakterze. Tak samo bezwartościowy jak plotki o panu Radley’u jest więc wyrok dla Toma Robinsona.

Obalenie mitu o nieomyślności społeczeństwa to chyba najtrudniejsza lekcja całego dzieciństwa. Tę lekcję odrobiły dzieci pana Fincha, który zadbał o to, żeby wychować je w poszanowaniu dla wolności i odmiennosci drugiego człowieka, pomimo presji społeczeństwa Maycomb. Bez pomocy nauczyciela trudno te lekcje odrobić. A szkoła, która toleruje nauczanie jedynie słusznej prawdy objawionej wcale nie ułatwia tego zadania.

Naruszanie wolności drugiego człowieka to nie tylko zakazy na papierze. To też cały szereg działań społecznych, szereg społecznych przekonań, przekonań jedynie słusznych i jedynie poprawnych. Ostracyzm krzywdzi w równej mierze co dyskryminujący artykuł w konstytucji. Tolerancji nie da się uchwalić w parlamencie. Państwo, które uważa się za demokratyczne, powinno ten proces wspierać. A przynajmniej — nie przeszkadzać. Jaki więc wniosek wyciągną dzieci, kiedy w przestrzeni publicznej dominuje jeden kościół, kiedy uprzywilejowane jest jedno oficjalne wyznanie? Dzieci w swej ufności dla dorosłych pojmą tylko jedną rzecz — że katolikiem być trzeba bo to się opłaca. Bo w społeczności nietolerancyjnej myśleć inaczej to ściągnąć na siebie kłopoty.

Dagmara Planutis

Studiowała prawo i filologię francuską, obecnie mieszka we Francji, gdzie zamierza kontynuować studia prawnicze.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-09-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8384) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8384>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl